



Pochyleni nad cierpieniem

## Czas dojrzewania

tekst

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

redaktor wydania

**C**zasem zastanawiam się, jak mogę pomóc innym. Najłatwiej wrzucić parę złotych do puszki. Nieco trudniej jest włączyć się w pomoc, kiedy trzeba popracować, poświęcić swój czas. Kościół jednak co jakiś czas podsuwa ciekawe propozycje. Jedną z nich jest akcja Caritas „Podaruj kroplę miłości”. Może okazać się, że owa kropla stanie się wdowim groszem, najcenniejszym darem życia – s. VI. Nasi naukowcy też mogą osiągnąć ogólnoświatowy sukces. Przykładem jest prof. Dariusz Kucharczyk, który za swe odkrycie został nominowany do nagrody National Geographic Travelery 2011. Więcej na s. III.

Jeśli człowiek odgadnie sens swojego cierpienia, może uczynić je trwałym narzędziem pomocy innym. Bo ofiara zawsze rodzi dobro.

Światowy Dzień Chorego, ustanowiony przez Jana Pawła II, to moment szczególnego pochylenia się Kościoła nad osobami chorymi i cierpiącymi. Tego dnia wierni archidiecezji warmińskiej gromadzili się w kościołach, by pogłębić refleksję nad cierpieniem, ale nade wszystko, by skorzystać z błogosławieństwa, jakim jest sakrament chorych. – Łaską tego sakramentu jest dar Ducha Świętego polegający na umocnieniu w chorobie i starości. Wspólnota chrześcijańska zawsze otaczała chorych troską. Przez udział w tych uroczystościach pragniemy pogłębiać postawę wrażliwości, refleksji i czynnej pomocy w obliczu misterium cierpienia



– Poprzez sakrament chorych chcemy nawiązywać do tych spotkań z Jezusem, podczas których ludzie mieli jedną radość w sercu – nadzieję – mówi abp Edmund Piszcz

i choroby – mówi proboszcz parafii św. Jakuba w Olsztynie, ks. Andrzej Lesiński. Mszy św. przewodniczył abp Edmund Piszcz. W homilii podkreślał, że cierpienie to nie tylko choroba ciała, ale też ducha. – Czasami chodzi również o to, co jest bólem naszej duszy, co jest naszą dolegliwością, która domaga się zmiany

życia. Bo łaska uzdrowienia odnosi się nie tylko do choroby fizycznej, ale również do choroby naszej duszy – mówił arcybiskup. Na koniec Eucharystii, zwyczajem z Lourdes, abp Edmund Piszcz pobłogosławił każdego chorego Najświętszym Sakramentem.

kfk

## Zaczerpnąć z charyzmatu błogosławionego



**SPOTKANIE Z PAPIEŻEM.** W każdy czwartek bł. Jan Paweł II spotyka się z wiernymi w Olsztynie na Osiedlu Generałów, przy ul. Popiełuszki. Może warto, u progu Wielkiego Postu, wraz z nim przygotować się na zmartwychwstanie?

**W** kościele św. Mateusza w Olsztynie w każdy czwartek o godz. 18.00 odbywa się nabożeństwo ku czci błogosławionego. Odczytywany jest fragment nauczania Papieża Polaka oraz krótki komentarz do nauczania, który ma ukazywać duchowość Karola Wojtyły. Następnie odmawiana jest litania do błogosławionego, a po niej każdy ma możliwość ucałowania jego relikwii. – Przychodzi wiele osób. Wiele z nich, po pocałunku relikwii, wrzuca się. U niektórych widać nawet łzy w oczach – mówi proboszcz ks. Artur Klepacki. Nabożeństwo kończy się Mszą św. z Komunią św. pod dwiema postaciami. – Relikwia, krew papieża, ma uwrażliwić nas na Eucharystię, czyli ciało i krew Chrystusa. Dlatego każdy podczas Mszy św. spożywa także krew Jezusa z kielicha – wyjaśnia ks. Klepacki.

kfk

## Olimpijskie kontynenty



Dzięki wsparciu Brigitty Otto uczestnicy zimowiska mogli codziennie otrzymać ciepły posiłek

**BUTRYNY.** Nauczyciele Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Butrynach zorganizowali uczniom pod hasłem „Pasjonujące ferie olimpijskie” zimowy wypoczynek w szkole. Tematy poszczególnych dni wypo- czynku nie skupiały się jednak wokół sportu czy też historii olimpiady. Przez pięć kolejnych dni, prowadzeni przez kolory kół olimpijskich, uczestnicy przemierzali kolejne kontynen- ty. Ubrani stosownie do koloru koła, wzbogaceni o wiadomości i zdjęcia

z albumów i internetu, wykonywa- li oni prace plastyczne i próbowali uprawiać dyscypliny sportu, które kojarzą się z danym kontynentem. Autorkami projektu są Aleksandra Klewiado i Małgorzata Kwiatkowska. Dzięki Brigittie Otto z Bad Camberg w Niemczech, każdy dzień koń- czył się posiłkiem. Pani Brigitta Otto jest darczyńcą i przyjacielem szkoły i od 2004 roku wspiera dożywanie uczniów i pomaga kilku rodzinom w parafii w Butrynach. kg

## Walka o świętego



Odpustowa uroczystość była dobrą okazją do przypomnienia prawdziwej roli św. Walentego w katolickim Kościele

**KLEWKI.** W kościele św. Walentego i św. Rocha odbył się odpust parafialny. Mszy św. przewodniczył i słowo Boże wygłosił abp Wojciech Ziemia, którego powitał proboszcz parafii ks. Mariusz Rybicki. W uroczystości udział wzięli zaproszeni księża: m.in. rektor Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” ks. Paweł Rabczyński i ks. prał Henryk Madej z parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie. W swojej homilii abp Wojciech Ziemia nawiązał do patrona uroczystości, św. Walentego – biskupa i męczennika. W ostatnich latach

dzień św. Walentego na skutek zsekularyzowania zatracił swoją istotę. W centrum uwagi tego dnia powin- ny się znaleźć kochające się mał- żeństwa. Święty Walenty poniósł śmierć męczeńską, udzielając ślu- bów sakramentalnych w czasach panowania cesarza Klaudiusza Gockiego, który, aby zapewnić wojsku dopływ młodych rekrutów, sprzeciwił się zawieraniu związków małżeńskich. Na zakończenie uroczystości odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Dopełnieniem Mszy odpustowej było uca- łowanie relikwii św. Walentego. bu

## Koncertowe urodziny

**BARCZEWO.** W Salonie Muzycznym w Barczewie odbyła się uroczystość 135. rocznicy urodzin wybitnego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, w której uczestniczyła licznie zgromadzona publiczność. Uroczystość rozpoczęto od złożenia kwiatów przez bur- mistrza Barczewa Lecha Nitkowskiego oraz dyrektora Centrum Kultury Mariolę Łukowską pod popiersiem kompozytora. Z okazji ubiegłorocznego Jubileuszu 50-lecia Muzeum Feliksa Nowowiejskiego, pracownik muzeum Magdalena Łowkiel przedstawiła wydarzenie, jakie się odbyły w jubileuszowym roku. Następnie goście wysłuchali koncertu w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Olsztynie oraz recitalu fortepianowego w wykonaniu Mar-



135. rocznica urodzin kompozytora była okazją do wysłuchania koncertu

cina Kucharzewskiego. Otwarto też wystawę drogocennych rękopisów i archiwalnych afiszów koncerto- wych z uroczystości poświęco- nych Feliksowi Nowowiejskiemu z lat 1937–2010. Można ją obejrzeć w Salonie Muzycznym im. Feliksa Nowowiejskiego w Barczewie przy ul. Mickiewicza 13. ml

## Życie w obronie życia

**WARMIA.** W archikatedrze wrocławskiej rozpoczął się proces beatyfikacyjny siostry Marii Paschalis Jahn i IX Towarzyszek; wśród nich jest jedna siostra pochodząca z Warmii. Helena Goldberg przysłała na świat 6 lipca 1882 r. w Dłużku (powiat Nidzica) w biednej rodzinie chłopskiej. W wieku 23 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety i w 1906 r. rozpoczęła nowicjat, otrzymując habit zakonny i imiona Maria Acutina. Dwa lata później złożyła pierwsze śluby, a po 9 latach junioratu profesję wieczystą. 2 maja 1945 r. s. Acutina i s. Acharia razem z dziewczętami sadyli w polu ziemniaki i przy tej pracy zauważyli je przejeżdżający drogą czterej pijani żołnierze radzieccy. Zatrzymali się i chcieli je zgwałcić, ale w ich obronie stanęły elżbietanki. Dowódca czerwonarmistów zastrzelił najpierw s. Acharię, a potem s. Acutinę. W nocy ciała obu zamordowanych przeniesiono do Krzydliny Małej. Ciała zostały złożone do jednego bezimiennego grobu na cmentarzu parafialnym. Okoliczna ludność przekazywała sobie wieść, że w tej mogile „są pochowane święte siostry zakonne – męczennice”; zauważono również, że w miej-



W archidiecezji wrocławskiej toczy się proces beatyfikacyjny pochodzącej z okolic Nidzicy Heleny Goldberg, która przyjęła imię zakonne s. Maria Acutina

scu męczeństwa przez lata nic nie chciało rosnąć. Siostra Acuti- na, nowa kandydatka na ołtarze, jest przykładem wierności powo- łaniu, które nakazywało jej troszczyć się o potrzebujących. br. Marek M. Urbaniak FSC

## POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn  
TELEFON (89) 524 71 62  
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,  
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,  
Łukasz Czechryra, tel. 664 126 993

## Wielki sukces olsztyńskich naukowców

# Atlantyk na Warmii

O międzynarodowej współpracy, leniwych rybach i o tym, czemu to, co my chronimy dobrowolnie płynie tam, gdzie jest łapane, z prof. Dariuszem Kucharczykiem z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie rozmawia Łukasz Czechryra.



Chcemy wypracować technologię powtarzalną, którą będą mogły u siebie stosować gospodarstwa rybackie – mówi prof. Dariusz Kucharczyk

**ŁUKASZ CZECHRYRA:** Wraz z zespołem został Pan nominowany do nagrody National Geographic Travelery 2011 w kategorii „Naukowe odkrycie roku”. Gratulujemy! Czy spodziewał się Pan takiego wyróżnienia za wyhodowanie węgorza w sztucznych warunkach?

**PROF. DARIUSZ KUCHARCZYK:** – W żadnym wypadku, to było dla nas wielkie zaskoczenie. Zazwyczaj nominacje nie dotyczą odkryć biologicznych czy też związanych z przyrodą, a raczej z medycyną czy archeologią, ogólnie – z człowiekiem.

Od wielu lat naukowcy z całego świata próbowali wyhodować węgorza w warunkach sztucznych. Panu się to udało. Gdzie tkwi klucz do sukcesu?

– Przede wszystkim nie porywaliśmy się z motyką na słońce. Rozrodem ryb mój zespół zajmuje się od ponad 20 lat, w tym wypadku przez 1,5 roku zbieraliśmy informacje, mieliśmy opracowane kilka rozwiązań, które mogły nas doprowadzić do sukcesu, pierwsza nasza koncepcja okazała się strzałem w dziesiątkę. Trzeba przede wszystkim wiedzieć, że gatunków węgorzy słodkowodnych jest sporo. Najlepiej „rozpracowanym” jest wę-

gorz japoński i większość naukowców próbowała przenieść metodę jego rozrodu na pozostałe gatunki. Tymczasem między nimi jest dużo różnic i to znaczących. W przypadku węgorza europejskiego, o którym mówimy, jest wiele nie- wiadomych – nie znamy dokładnie miejsca tarlisk, nie wiemy dokładnie, na jakiej głębokości dochodzi do tarła, w jakiej temperaturze.

Mimo niewiadomych udało się Pańskiemu zespołowi odtworzyć warunki do tarła, czyli takie, jakie panują w okolicach Morza Sargassowego. Nie było problemów z przeniesieniem północnego Atlantyku na Warmię?

– Weryfikowaliśmy postawione tezy. Testowaliśmy np. rozród w wodzie słodkiej, ale okazało się, że konieczna jest słona woda. Inna kwestia – węgorz pływa na sporych głębokościach, panuje tam duże ciśnienie i pojawiły się pytania czy trzeba będzie stworzyć specjalne komory ciśnieniowe. Na szczęście okazało się, że to niekonieczne. Sporym problemem był brak samców – samice bowiem przebywają w wodach słodkich, a samce w zasolonych. Nasze morze nie ma jednak odpowiedniego zasolenia. Musieliśmy je sprowadzić.

Węgorz europejski znajduje się na liście gatunków zagrożonych wyginięciem. Dlaczego?

– Przyczyn jest kilka. Makaron z węgorzyka jest tradycyjną potrawą, jaką Chińczycy jedzą na swój Nowy Rok. Chińczyków jest wielu, potrzebowali dużo węgorzy. Dodatkowo te, które do nas wróciły przywlekły nicienie, którymi teraz zarażona jest większość populacji. Pojawia się też kwestie związane ze środowiskiem – zanieczyszczone rzeki wprowadzają do organizmu ryb metale, a rozchwianie klimatu powoduje zmiany prądów morskich. Węgorz zaś jest rybą leniwą, zawsze płynie z prądem i te zmiany niekorzystnie na niego wpływają. Dodatkowo w wielu krajach Europy jest wprowadzony okres ochrony dla węgorza, ale w śródlądziu, w cieśninach duńskich już nie. Więc my czy Niemcy ochronimy węgorze, ale one płyną do morza i są wyłapywane przez Duńczyków.

Sukces ma wymiar światowy. Jak zareagowały na niego inne kraje?

– Staraliśmy się nie rozpowia- dać o naszym dokonaniu, ale kiedy pojechaliśmy w październiku na konferencję do Grecji, okazało

się, że już wszyscy wiedzą. Jeste- śmy oczywiście otwarci na współ- pracę międzynarodową, m.in. po to mamy specjalistyczny nowy budynek. Zawsze lepiej rozwiązać jakiś problem wspólnie. Hiszpanie np. zaproponowali, że dostarczą nam tyłu samców węgorza, ile będzie potrzeba. Na kolejny cykl rozrodu przyjadą do nas Węgrzy, Japończycy i Hiszpanie. Nasze wy- niki będziemy rozpowszechniać poprzez publikacje, monografie, szkolenia, konferencje, wszelkimi możliwymi kanałami.

Świat nauki na pewno na tym zyska, a co ze zwykłymi ludźmi? Czy wasze odkrycie to szansa dla hodowców ryb?

– Oczywiście. Staramy się, żeby nasze technologie były wy- twaralne, a wyniki możliwe do uzyskania nie tylko w spe- cjalistycznie wyposażonym laboratorium, ale również w go- spodarstwie rybackim. W póź- niejszych częściach projektu planujemy wdrażanie naszych opracowań w kilku gospodar- stwach. W naszym zespole pra- cują ludzie, którzy zajmują się ekonomicznością – na podstawie danych liczą opłacalność. Unia Euro- pejska w przypadku gatunków zagrożonych twierdzi, że koszy się nie liczą. Jednak dla kogoś, kto będzie chciał zastosować tech- nologię na skalę przemysłową, koszty będą ważne. Nasz zespół przygotowuje dokładne wylicze- nia, ilustrujące przy jakich cenach ta metoda może przynieść sukces ekonomiczny.

## Travelery 2011

Aby oddać głos w plebiscycie na prof. Kucharczyka i jego zespół, wyślij SMS o treści: TR. kod wybranej nagrody.D5 pod numer 71001. Głosować można od 25 stycznia do 27 marca. Więcej informacji na stronie travelery2011. national-geographic.pl.



# Wiosłami przez Fajferek

**MIEJSKI KAJAK.** Mówi się często o Olsztynie Wenecja Północy lub Amsterdam Wschodu. Gdzie jednak są gondole i kanały? Powstał projekt, który może sprawi, że w przyszłości będziemy pływać na zakupy kajakiem.

tekst

Ks. PIOTR SROGA

piotr.sroga@gosc.pl

**W**armia i Mazury stoją turystyka i wszyscy głowią się, jak przyciągnąć turystów do Krainy Wielkich Jezior. Już zimą trzeba myśleć o letnim sezonie. Sama woda nie wystarczy, trzeba zaproponować atrakcyjne formy spędzania wolnego czasu. Niedawno Stowarzyszenie Forum Rozwoju Olsztyna (FRO) zaproponowało nowy projekt, który uczyniłby z warmińskiej stolicy jedyne miasto w Polsce, gdzie kajakiem można by było podróżować wśród zabytkowych budowli, nowych osiedli, od czasu do czasu kąpiąc się w jeziorze. Propozycja dotyczy 50 km szlaku i 7 jezior. Pomysłodawcą jest Karol Majchrzak, ekonomista i szczęśliwy ojciec, który z Olsztynem związany jest od urodzenia. Jak powstał pomysł o nazwie Miejski Kajak?

Do szkoły na łyżwach

– Wychowałem się nad Jeziorem Kortowskim. Szkoła zaś, do której uczęszczałem, mie-



ściła się przy drugim akwenu, przy Jeziorku Krzywym. Zdarzały się tak mroźne zimy, że ciągniki odśnieżały to drugie jezioro. Wtedy też do szkoły przyjeżdżałem na łyżwach. Najpierw pokonywałem Kortowskie, potem przechodziłem nad torami i ulicą Sielską i na Zatoce Miłej szusowałem dalej. Dojeżdżałem pod samą szkołę i docierałem tam szybciej niż autobusem. W lecie z kolegą pokonywałem

natomiast tę trasę kajakiem. Gdy przenosiłmy kajak przez drogę, kierowcy spoglądali na nas z uśmiechem. Wtedy zrodziła się myśl o wykorzystaniu szlaków wodnych w Olsztynie do celów turystycznych – mówi Karol. Z dzieciństwa wyniósł zainteresowanie kreśleniem map. Studiował w Warszawie, jednak uciążliwość życia w stolicy utwierdziła go w zachwycie warmińskimi klimatami. – Podczas studiów

poznałem wiele osób, które nie czuły związku z miejscem pochodzenia. Nie wyobrażali sobie po studiach powrotu do domu. U mnie było odwrotnie. Olsztyn ma swoje atrakcje. Uważam, że lepsze od tych warszawskich – mówi Majchrzak.

Pływające lodówki

Okazało się, że jeziora połączone są ze sobą różnymi rzekami. Jeziora Krzywe i Kortowskie łączy na przykład rzeka Kortówka. Pomysł wykorzystania naturalnych walorów terenu zrodził się w głowie jednej osoby, ale trzeba było pomocy specjalistów, aby nadać mu konkretny kształt i odpowiednią formę. Pan Karol zwrócił się więc z prośbą do FRO. – To jest fajne, że dzięki takim organizacjom można rozwijać swoje hobby. Trafiłem na ludzi, którzy znają się na innych dziedzinach życia niż ja. Są tam specjaliści od architektury, gospodarki przestrzennej, geografii i wielu innych nauk. Gdy rozpoczęliśmy konstruowanie projektu, moja rola polegała na koordynowaniu działań – opowiada olsztynianin.

Najpierw trzeba było wsiąść do kajaka i przepłynąć te odcinki, które się da. Akcja miała miejsce wczesną wiosną, kiedy nie ma jeszcze bujnej zieleni i widoczność jest dobra. Wtedy widać, jak płynie woda. Niestety, nie wszędzie dziś można dotrzeć. Po drodze pojawiają się różnego rodzaju przeszkody: zbyt wąskie koryta rzeki, pływające lodówki i inne zanieczyszczenia, kraty, odcinające dostęp do brzegu, lub tory kolejowe. – Kortówka przy wpływie do Jeziora Kortowskiego jest zagrodzona. Buduje się tam obecnie osiedle. Nie mam nic przeciwko tej inwestycji, tylko mam nadzieję, że będzie to przestrzeń otwarta – mówi Karol Majchrzak. Podczas rekonesansu zdarzało się, że wody było za mało, aby płynąć. Wtedy kajaki zamieniały się w gondole i trzeba było odpychać się wiosłem od dna. Ekipa przedzierała się kajakami przez Olsztyn wzbudziła duże zainteresowanie

osób postronnych. – Pamiętam jeden z odcinków, gdzie znajduje się zakład naprawy samochodów. Pracownicy, gdy nas zobaczyli, wylegli tłumnie z budynku i byli chyba w szok, gdyż nie wiedzieli, że za ich płotem jest jakaś rzeka. W pobliżu znajdował się skład opon – wspomina pomysłodawca Miejskiego Kajaka.

50 kilometrów na wiosłach

Obecnie ogólny pomysł został przetworzony w specjalistyczny projekt. Na tym poziomie nie może być już poważnych błędów. – Nie chodzi o to, żeby zrealizować nasz projekt w ciągu roku. Jego przyjęcie zakłada długofalowe działanie. Przy okazji jakichś zmian i inwestycji można także realizować poszczególne jego punkty. Chodzi także o niezaprzechaszanie niektórych możliwości. Na przykład wydawanie pozwoleń na budowę w miejscach, gdzie są ciekliwe wodne – mówi Majchrzak. A chodzi, licząc skrótnie, o 50 km szlaku kajakowego. Sama rzeka Łyna ma 11 km w Olsztynie. Do tego dochodzi Wadąg – około 7 km i Kortówka długa na około 2 km. Oprócz tego kanały, jeziora – jest po czym popływać.

Wyobraźnia twórców projektu stworzyła obraz, na pierwszy rzut oka, utopijny, ale przy współdziałaniu wielu podmiotów, a przede wszystkim zaangażowaniu władz Olsztyna, możliwy do realizacji. – Pływanie po mieście łączyłoby turystykę z edukacją. Można bowiem przy okazji wypoczynku poznawać historię regionu. Gdy przeglądałem rodzaje kajaków, natrafiłem na rodzaj przezroczystego modelu, przez który można oglądać dno rzeki i przepływające rybki. To tylko szczegół, jednak ważny w przyszłości – mówi pomysłodawca projektu. Możliwości jest bardzo dużo. Można stworzyć szlaki tematyczne. Wszystko zależy od kreatywności. Sportowy zawierałby informacje o przystankach, na których można skorzystać z bazy obiektów sportowych: orliki, stadion

rugby, stadion w Kortowie, boisko do „kajak polo” na Jeziorku Fajferek, Leśny Park Linowy. Kulturalny opisywałby miejsca historyczne. Na przykład Muzeum Warmii i Mazur, Amfiteatr im. Czesława Niemena, Muzeum Techniki i Rozwoju Regionalnego, Centrum Kulturalne Bet Tahara. Szlak przyrodniczy koncentrowałby się na miejscach związanych z pięknem natury: ogród botaniczny, muzeum przyrody. Szlak dziecięcy proponowałby miejsca zabawy: zjeżdżalnia wodna przy plaży miejskiej, scena dla dzieci, muzeum, w którym są specjalne programy dla najmłodszych.

Ekologia kajaka

Jest jeszcze jeden aspekt, który jest wielkim walorem projektu: kwestia ekologii. W każdym miejscu, gdzie możliwa byłaby przesiadka lub postój kajaka powinno się znaleźć miejsce z koszami na śmieci, w tym specjalnymi do zbiórki plastiku i aluminium. Pływający kajakiem produkują bowiem śmieci w postaci butelek i puszek po napojach. W projekcie kajaków powinny być uwzględnione dwie zamknięte komory: na bagaż oraz odpadki, by ograniczyć możliwość przypadkowego wypadnięcia rzeczy do wody. O aspekcie ochrony środowiska można myśleć także w kontekście zastąpienia pojazdów spalinowych zielonym transportem jakim jest kajak. Wpływ na to może mieć stworzenie przystani kajakowych w okolicach obwodnicy, aby część turystów mogła zostawić samochód na specjalnych parkingach poza miastem, nie wjeżdżając do niego.

Projekt opiera się na koncepcji tras, które z jednej strony są w samym mieście, a z drugiej prowadzą przez tereny zielone, tak, że można odnieść wrażenie, że jest się daleko od centrum 180-tysięcznego miasta. Dzięki powiązaniom szlaków ze ścieżkami pieszymi i rowerowymi, kajak miejski ma być dostępny dla jak najszerzego grona zwolenników zielonego transportu. – Wyobrażam sobie, że może to być forma tańszej turystyki, przeznaczonej na przykład dla młodzieży. Przy moście Smętka jest teren zielony, gdzie można by było zorganizować pole namiotowe. Teren jest położony blisko centrum, a jednocześnie istnieje możliwość biwakowania – mówi Majchrzak.

Miejski Kajak wszedł w fazę społecznej konsultacji. Powstała strona internetowa, na której każdy może zapoznać się z projektem i wyrazić swoją opinię: [www.kajakmiejski.pl](http://www.kajakmiejski.pl). Pomysłodawcy liczą na pomoc mieszkańców Olsztyna. Chodzi także o odpowiedzi na temat samej trasy. Ostatnio jeden z internatów zwrócił uwagę, że kanał wodny dochodzi także do osiedla Jaroty. Kiedy konsultacje się skończą, SFRO przedstawi swój projekt władzom Olsztyna. – Jest to pomysł na realizację projektu publiczno-prywatnego. Miasto udostępni szlaki wodne i zadba o ich utrzymanie, a firmy prywatne mogą zająć się całą infrastrukturą turystyczną – mówi twórca projektu. Pomysł wydaje się bardzo śmiały. Miło jednak pomyśleć o Olsztynie z taką atrakcją.

Akcja „Podaruj kroplę miłości”

# Krew zawsze potrzebna



Krew jest tak cenna, ponieważ nie można jej nigdzie wyprodukować. My sami nie stracimy wiele – po kilku godzinach nasz organizm wyrówna jej poziom

Jest taki dar, którego nie można przeliczyć na złotówki. Ten dar to nadzieja na życie.

Caritas rozpoczęła nową kampanię społeczną „Podaruj Kroplę Miłości”, której celem jest zachęcenie do honorowego krwiodawstwa w Polsce. Motywem zorganizowania kampanii jest XX Światowy Dzień Chorego obchodzony 11 lutego. Inaugurację kampanii Caritas Archidiecezji Warmińskiej przeprowadziła w Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie.

## Dar i odpowiedzialność

To pierwsza taka akcja prowadzona przez Caritas na terenie Warmii. – W ciągu całego dnia spodziewamy się około 40 osób chętnych do oddania krwi. Zjawiają się pracownicy i wolontariusze z Hospicjum Domowego Caritas w Olsztynie, Centrum Pielęgniarstwa w Górowie Iławeckim i Pieniężnie oraz przedstawiciele Ośrodka Caritas w Rybakach – wylicza Anna Bałazy, organizatorka akcji. Przycho-

dzili sami, z rodzinami, niektórzy po raz pierwszy, inni już z kilkoma litrami oddanej krwi w książeczce honorowego krwiodawcy. – Honorowe krwiodawstwo to poświęcenie i oddanie siebie innym. Bardziej czytelne i wymowne niż jakikolwiek inny czyn miłosierdzia. Ofiarowanie cząstki krwi drugiemu człowiekowi, by ratować jego zdrowie i życie, to wielki dar – tłumaczy ks. płk Zenon Surma, duszpasterz honorowych dawców krwi. Dawca bierze jednak na siebie również wielką odpowiedzialność. – Trzeba pamiętać, że osoba, która otrzymuje naszą krew, jest praktycznie pozbawiona odporności. Nasza krew nie może zatem nieść najmniejszego zagrożenia dla biorców. Stąd konieczność przeprowadzenia wcześniejszych badań i szczerych odpowiedzi na wszystkie pytania. Nie możemy ukrywać żadnych informacji, nawet jeśli wydają się nam nieistotne – tłumaczy lekarze z Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie.

## Każdy może

Akcja Caritas nie jest jednorazowa, pracownicy już planują następne. Pamiętajmy jednak, że nie potrzeba szczególnego

wydarzenia, żeby pomóc innym. Centra krwiodawstwa i krwiolecznictwa działają każdego dnia, a krew potrzebna jest zawsze. Dawcą krwi może być zdrowa osoba w wieku od 18 do 65 lat. Procedura zaczyna się od rejestracji i wypełnienia kwestionariusza z podstawowymi danymi. Po pobraniu krwi i ocenie wyników przez lekarza jesteście kwalifikowani do oddania krwi. I w zasadzie to wszystko. W międzyczasie uzupełniamy płyny w organizmie, a na koniec dostajemy czekoladę. Jeśli nie ma przeciwwskazań medycznych, każdy sobie z tym poradzi. Jan Paweł II mówił, że „oddawać własną krew, dobrowolnie i bezinteresownie to gest o wysokiej wartości moralnej i obywatelskiej. To dar życia...”. Oddanie krwi to dar bezcenny i bezinteresowny, jednak dawcom przysługują pewne przywileje – dzień wolny od pracy, zwrot kosztów przejazdu, określoną kwotę (130 zł za 1 litr krwi) można również odliczyć od dochodu jako darowiznę na cele krwiodawstwa. Najważniejsze jednak jest to, że możemy komuś uratować życie. Czy może być lepsza nagroda?

Łukasz Czechyra

## Można zrobić coś dobrego



PIOTR MIELNIK  
– Krew oddaję od 2006 roku. Współpracuję z Caritas Archidiecezji

Warmińskiej i trafiła się kolejna okazja, żeby pomóc. Moi synowie również są dawcami – dziś przyszedł ze mną Paweł, który oddaje krew po raz czwarty. Można zrobić coś dobrego dla innych, ale również zyskać coś dla siebie. Oddający otrzymuje dzień wolny w pracy czy w szkole, ale warto tu przyjąć choćby dla samych badań – darmowe, bardzo dokładne badania, rozmowa z lekarzem – a to akurat od czasu do czasu każdy powinien robić. Nie wiadomo, czy i nam kiedyś krew nie będzie potrzebna. Moi chłopcy oddawali krew, a potem się okazało, że jeden z nich również tej krwi potrzebował.



CEZARY LECH  
– Jestem wolontariuszem w Caritas, postanowiłem dać z siebie coś

więcej. Kiedyś dawno temu już myślałem o oddaniu krwi, a teraz akcja prowadzona przez Caritas dała dodatkowy impuls. Jestem tu po raz pierwszy, zaprosiłem również znajomych. Kilka osób się zadeklarowało, niekoniecznie dziś się tu pojawią, niektórym nie pozwalają obowiązki. Wiedzą jednak, że krew oddać można każdego dnia, bo zawsze jest ona potrzebna.



Nasz region w Warszawie (sekcja muzyczna) będzie reprezentować trzech finalistów



Uczestnicy olimpiady (sekcja plastyczna) odpowiadali przed komisją na pytania dotyczące historii sztuki. Musieli wykazać się wiedzą na temat wyświetlanych dzieł sztuki

## Artystyczne zmagania

# Jeszcze raz słuchać

Ze sztuką łatwiej się żyje – przekonywali jurorzy olimpiady. Muzyka potrafi łagodzić obyczaje, zaś widziany obraz – kształtować artystyczny smak.

W Pałacu Młodzieży w Olsztynie przez dwa dni trwały zmagania licealistów podczas eliminacji okręgowych XXXVI Olimpiady Artystycznej. Odbyły się one w dwóch kategoriach – plastycznej i muzycznej. W pierwszym dniu

uczestnicy pisali esej na wybrany temat. W drugim ci najlepsi odpowiadali na pytania komisji. Zwycięzcy pojedą w marcu na finał olimpiady do Warszawy.

– Jeżeli macie dużą wiedzę teoretyczną, a nie potraficie

rozpoznać utworu, to oznacza, że przygotowaliście się w złej kolejności. Najpierw trzeba dobrze opanować słuchowe rozpoznanie utworu, a do tego później dodać wiedzę. Niektórzy bez problemów potrafili określić utwór, którego słuchali. Bo muzyka służy do słuchania, tak jak obraz służy do oglądania – mówiła do olimpijczyków z kategorii muzyka przewodnicząca Komitetu Okręgowego olimpiady prof. Zenona Rondańska. W przypadku

uczestników z sekcji plastycznej (historia sztuki) oprócz omówienia jednego z przygotowanych zagadnień z historii sztuki, musieli oni wykazać się wiedzą na temat historii malarstwa, architektury i rzeźby. – Niedawno mieliśmy znaczący sukces. Dwa lata temu olsztynianka została laureatką centralnego finału olimpiady w Warszawie – podkreśla Elżbieta Jelińska, sekretarz naukowy sekcji plastyki Olimpiady Artystycznej. kfk

## Warmińscy męczennicy

# Pozostał wielki strach

Odnaczała się pokorą oraz prostotą życia i ubioru. Przez wiele lat poświęcała się bezinteresownej pracy parafialnej w Ornecie.

Maria Veronica (Weronika) Fischer urodziła się 27 maja 1892 r. w rolniczej rodzinie, a jej rodzice – Antoni i Rosa – posiadali w Bornitach duże gospodarstwo rolne. Maria wzrastała w rodzinie głęboko wierzącej. Jej rodzice na co dzień byli prawdziwymi świadkami Ewangelii. Ich rodziny ufundowały kaplicę filialną w Bornitach, w której do dziś mieszkańcy gromadzą się na modlitwie

Anna Fischer w okresie Wielkiego Postu praktykowała umartwienie ciała. Swoje życie zakończyła jako męczennica w obronie czystości

i Eucharystii. W niej właśnie Antoni i Rosa zawarli sakrament małżeństwa. Ich głębokiej wiary nie złamały tragedie rodzinne. Oprócz Marii mieli jeszcze troje dzieci. Jedną z córek zmarła w wieku 21 lat na gruźlicę, a najmłodszy syn zmarł w wieku niemowlęcym. Kiedy jej najstarszy brat Antoni założył własną rodzinę, rodzice wraz z Marią przenieśli się do Ornety, gdzie zamieszkali przy obecnej ul. Morąskiej 20. Maria zaprzyjaźniła się z Anną Fieberg (pisałyśmy o niej w poprzedniej prezentacji warmińskich męczenników), która zamieszkała w domu Fischerów.

Maria wiele czasu spędzała na modlitwie. W okresie Wielkiego Postu praktykowała umartwienie ciała. Z miłości do Boga prowadziła życie czyste i dziewicze

– świadczyła jej bratanica. Maria bezinteresownie pomagała tutejszej parafii. Latem ozdabiała ołtarz kwiatami z własnego ogrodu.

Kiedy Armia Czerwona wkroczyła do Ornety, Maria wraz z Anną ukryły się w klasztorze sióstr katarzynek. Pijani żołnierze wtargnęli do klasztoru, zniszczyli tabernakulum i znieważyli Najświętszy Sakrament. Znaleźli również w jednym z pokoi obie kobiety. W okrutny sposób znęcali się nad nimi – zostały zamęczone w obronie czystości dziewiczej. Siostry znalazły ich zmasakrowane ciała i pochowały w przyklasztornym ogrodzie. – Podobnych scen w klasztorze nie było już więcej. Jednak wszyscy żyliśmy w wielkim strachu – relacjonowała s. Bartłomieja Rofalska. koz



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

PANORAMA PARAFII **pw. św. Brata Alberta w Bartoszycach**

# Rośnie wspólnota i świątynia

Kościół to ludzie, ale potrzebny jest im kościół – miejsce modlitwy.

**P**arafia w Bartoszycach została powołana do życia w roku 1990 przez abp. Edmunda Piszcza. Została wydzielona z parafii św. Jana Chrzciciela, a na budowniczego Kościoła – tego, z cegły jak i tego prawdziwego, złożonego z wiernych – został wyznaczony ks. Władysław Hnatzczuk. Przez 20 lat wspólnota zdążyła już przenieść się z sali sportowej pobliskiej szkoły do przeznaczzonego do rozbiórki starego magazynu, a wreszcie od 2000 roku do własnej świątyni.

## Rejonizacja parafii

Mimo doświadczenia w budowaniu świątyni proboszcz nie byłby w stanie nic postawić bez udziału parafian. Od samego początku ich wsparcie jest nieocenione, już pierwsze Msze św. w sali gimnastycznej, zamienianej w niedziele w kaplicę, pokazały, że ludzie chcą stworzyć wspólnotę. Pomagali ustawiać krzesła, przyczepiać ołtarz do zawieszzonego kosza. Od razu też powstały rady: parafialna i ekonomiczna. Wspólnota według Urzędu Skarbowego liczy prawie 6 tys. osób, jednak ta liczba jest znacznie zawyżona przez tych, którzy wyjechali za granicę. Oprócz 1000 zameldowanych, ale nieobecnych, są jeszcze mniejszości wyznaniowe, część parafian należy do parafii wojskowej. Są też tacy, którzy nie tylko nie biorą udziału w życiu parafii, ale nawet drzwi w czasie kołedy nie otwierają. Zdaniem duszpasterzy, którzy od początku prowadzą szczegółowe statystyki, liczba parafian aktywnych wynosi ok. 4500. Parafia podzieliła się na 50 rejonów. W każdym są 2–3 odpowiedzialne osoby, radni rejonowi. Pełnią one nie tylko rolę posłańców duszpasterzy z ważnymi informacjami, każdego miesiąca pukają też do mieszkań z prośbą o wsparcie budowy kościoła.



ZDJĘCIA KS. WŁADYSŁAW HNAJCZUK

Podczas każdej budowy są momenty przełomowe, jak wylanie fundamentów czy pierwsza Msza św. **PONIŻEJ:** Ministranci w Wielki Czwartek uroczystie wprowadzani są do posługi



## Służba na zawsze

W parafii działają różne różańcowe, parafialny odział Caritas, Wspólnota Nieustającego Różańca, Rodzina Radia Maryja. Dumą jest wspólnota Służby Liturgicznej – do kilkudziesięciu ministrantów i lektorów dołączają ciągle nowi, w tej chwili jest 10 aspirantów. Ministranci najczęściej nie przerywają służby po rozpoczęciu studiów, a nawet po założeniu rodziny. Wielu z nich, kiedy wraca z uczelni na święta, zachodzi do zakrystii, a tam ciągle czeka na nich ich alba. Parafia bowiem nie rezygnuje z nikogo – drzwi

są zawsze otwarte, każdy może przyjść, porozmawiać czy poprosić o pomoc. Stowarzyszenie abstynenckie Feniks, założone przez członków AA, AIAnon i DDA odremontowało własnymi siłami jedną z sal, tworząc świetlicę i kawiarenkę. Działalność stowarzyszenia polega nie tylko na dbaniu o to miejsce, ale również na profilaktyce, jeśli chodzi o dzieci i rodziny alkoholików.

Łukasz Czechyra



## Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: 8.00, 9.15, 11.30, 13.00, 15.00 (ŁOJDY), 19.00  
W dni powszednie: 7.00, 17.00, 15.00 (w soboty w szpitalu), 19.00

## Zdaniem proboszcza



– Powstanie kościoła św. Brata Alberta to owoc pracy wielu ludzi życzliwych ludzi. Dziękuję Bogu,

że się znalazłem w tym miejscu i dane mi było uczestniczyć w tym dziele twórczym. W tej chwili zajmujemy się ołtarzem, komisja powołana przez abp. Wojciecha Ziembę wybrała jeden z trzech projektów, teraz dopracowujemy szczegóły techniczne. Marzy mi się, żeby budowa już się skończyła, żeby zajmować się już tylko sprawami duszpasterstwa. Od początku mówiłem wiernym, że od nich zależy, czy będą czuli więź z powstającym kościołem, czy stworzą wspólnotę. Widać, że parafianie do tego dążą, ale ciągle trzeba nad tym pracować, bo niektórzy w ogóle nie chcą się angażować. Budowanie wspólnoty to przede wszystkim formacja wewnętrzna, np. misje, które mieliśmy dwa razy. Jesteśmy też otwarci na każdorazowe potrzeby naszych parafian, u nas drzwi są dla wszystkich otwarte. Na terenie naszej parafii znajduje się również szpital. Duszpasterska praca w nim nie jest łatwa, bo trzeba być gotowym o każdej porze dnia i nocy.

Ks. kan. Władysław Hnatzczuk

Urodzony w roku 1947. Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 roku. Pracował w Olecku, Barczewie i Bezedach, od 1990 jest proboszczem w Bartoszycach.